

## Fragment relacji świadka historii



**WANDA GERMAN**

ur. 1931, Czeladź



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lądek-Zdrój, 1950
--------------------------------------	-------------------

### Aresztowanie męża przez UB w 1950 roku

Córka miała dwa latka, a syn dwa tygodnie, jak przyszli ubowcy w nocy i zabrali męża na UB do Bystrzycy Kłodzkiej. Ja spałam w sypialni. Mieliśmy dużego psa. Mąż przyszedł z pracy w nocy, bo pracował na drugą zmianę. Pracowników dowozili samochodami do Lądka. To było z soboty na niedzielę. Mąż umówił się z sąsiadem, że sobie w karty pograją. Po powrocie do domu zrobił sobie kolację. I gdy ci ubowcy przyszli, to pies zaszczekał i mnie obudził. Nie wstałam, bo myślałam, że to mąż przyszedł z pracy i sobie szykuje jedzenie. Naraz słyszę, że mąż wszedł do sypialni. Patrzę, a on bierze ciepłą bieliznę: kalesony, podkoszulek, sweter wełniany. Zapytałam: *Edek, gdzie ty idziesz?* A on na to: *Nic, śpij. Nic się nie dzieje.* Nie chciał mnie martwić. Ale ja słyszę, że oni wychodzą z mieszkania. Mąż wziął psa do drugiego pokoju, żeby nie szczekał. Włożyłam szlafrok, wyszłam na korytarz i widzę, że oni go prowadzą. Zaczęłam krzyczeć. Na dworze było zimno, październik prawie był. Sąsiad stał w drzwiach i to wszystko obserwował. Gdy oni odjechali dwoma dużymi samochodami, sąsiad przyszedł do mnie. Spytałam go: *Co tu się stało? Męża zabrali.* A on mówi: *To są ubowcy. Zabrali go.* Następnego dnia pojechał ze mną do Bystrzycy Kłodzkiej, ale ze sto metrów od Urzędu Bezpieczeństwa zatrzymał się. Każdy się bał. To było takie życie, że człowiek człowieka się bał. Jak się rozmawiało, to tylko w gronie rodziny. Takie było życie. No ale trzeba było żyć.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	12 lipca 2018, Dzierżonów
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Marchewka
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami